

Niesłuszną decyzją

Aktyw bokserski w Gdańsku
zbagatelizował wychowawcze
zadania sportu

Artykuł „Przebiegi sportowego” z dnia 10 grudnia br. domagający się wycofania z przedmiotowego turnieju bokserskiego w Gdańsku zawodnika Gwardii Poznań Lecha, skazanego wyrokiem sądownym za złóżenie i użycie w napaści na przeciwnika, stał się tematem narady aktyw bokserski w dniu otwarcia zawodów.

Jak nam relacjonuje nasz sprawozdawca red. Skotnicki po dyskusji mimo wielu głosów przeciwnych postanowiono Lecha do turnieju dopuścić przy czym za taką decyzją wypowiedzieli się działacze i kierownictwo sekcji oraz inspektor sekcji boks GKKF Springer.

Momentem, który zdecydował o takim stanowisku było oświadczenie złożone przez kierownika sekcji boks Gwardii, Poznań Musiał. W oświadczeniu tym czytamy:

a) zawodnik Lech Józef postąpił bezmyślnie opuszczając miejsce pracy bez formalnego zwolnienia, ale uczynił to na wyraźne polecenie naszego sekretarza zarządu wojewódzkiego i on jest przede wszystkim winien przekroczenia przez Lecha dyscypliny pracy.

b) w stosunku do w/w wszelkie postępowanie dyscyplinarne o wyniku którego nie omieszkamy was powiadomić.

c) zawodnik Lech odbył już nałożoną karę, wyraził skruchę i prowadzi tryb życia. Opierając się na powyższych, bierzemy pełną odpowiedzialność za postępowanie i moralność zawodnika Lecha w przyszłości. Pragnąc umożliwić mu wykazanie postawy sportowca, świadomego obywatela Polski Ludowej — prosimy uprzejmie o nie zamykanie mu drogi do czynnego uprawiania boks, a z uwagi na reprezentowany przez niego poziom, o dopuszczenie do

CWKS przegrał, Kolejarz W-wa wygrał w lidze koszykówki

DALSZE spotkania koszykarskie w ligowych rozgrywkach przyniosły nową porcję dość nieoczekiwanych wyników. Najciekawiej zapowiadało się spotkanie drugiej i trzeciej drużyny tabeli: Spójni i CWKS. W Łodzi. Spotkanie to zakończyło się najmniej oczekiwanym rezultatem. Spójnia wygrała wysoko, dokumentując tym, że nieprzypadkowo zajmuje drugie miejsce w tabeli.

Na trzecią pozycję w tabeli wysunęło się niespodziewanie Ognio Krakowski. Drużyna ta, chociaż nie gra zbyt błyskawicznie, jest bardzo poważnym przeciwnikiem i dysponując dwoma zupełnie równorzędnymi i płatkami potrafi zapewnić sobie zwycięstwo nad każdym zespołem, w którym kondycja nie stoi na najlepszym poziomie.

Po niedzielnych meczach w rozgrywkach ligi koszykówki nastąpi przerwa do 6 stycznia. Tylko w środę odbędzie się jeszcze mecz w Warszawie: Kolejarz — CWKS. Spotkanie to zapowiada się bardzo ciekawie. CWKS dysponuje najlepszymi zawodnikami, Kolejarz — najlepszą formą. Kolejarz za to swymi sukcesami zapowiada, że sprawi jeszcze niejedną niespodziankę w lidze.

W dalszym ciągu jednak staliśmy na stanowisku, że „Lech” może i powinien wrócić do naszych szeregów sportowców... ale poprawa to nie okres kilku tygodni — to długa droga, na której uścisnąć trzeba w sobie powołanie do sportu.

Nie wolno wykazywać szkodliwego liberalizmu wobec bokserskiego, który popełnił tak poważne przestępstwo tylko na podstawie samokrytyki, bez sprawdzenia w dłuższym okresie czasu, czy zmienił on swój błąd.

Nie może być tolerowany zawodnik, któremu sport przeszkadza w pracy, dopóki nie udowodni on solidnym, sumiennym wykonywaniem obowiązków, że rzeczywiście zasługuje na miano sportowca.

Nie wolno w szczególności dopuszczać go do turnieju, na którym próbują swoje siły kandydaci do reprezentowania barw Polski na Igrzyskach Olimpijskich.

Decyzja narady jest z tych względów głęboko niewycho- wawcza i przynosi szkodę na wysoki poziom moralny polskiego sportu i nie wątpliwie, że za- jąm się nią Instancje kierownicze naszej kultury fizycznej.

Nie spełnił on tym razem pokładanych w nim nadziei, toteż wypadki warszawskie nie były groźne dla CWKS. W całym zacięciu Lecha usiłował przebiec strzelając obrotami, miast strzelać z dystansu. Po zmianie stron tylko Niedziela kilkakrotnie próbował szczęścia i daleka i daleki niemu zwycięstwo. Wynik spotkania został zmieniony.

Spójnia zagrała tym razem najlepszy mecz w sezonie. Jej zawodnicy w pierwszych dziesięciu minutach zawodów uwiązali się na całym boisku. Reli wiodł Michał. Był on wszędzie. Gdy zachodziła potrzeba niepokoił swą osobą obronę CWKS, a w ataku sekundy później już bronił własnej strażnicy. Tak ostrym tempem warszawianie zostali od razu zaskoczeni. Już po kilku minutach gry, wynik brzmiał 12:0. Przewaga punktowa ani razu nie zmniejszała się, a odwrotnie powiększała się z minuty na minutę.

(Lach)

KOLEJARZ OSTROŹNY WYGRYWA W ŁODZI

ŁÓDŹ 16.12 (tel. wł.) Włókniarz Łódź — Kolejarz Ostrożny 36:40 (16:18). Sędziował Twardo i Klimaj (Warszawa).

Włókniarz: Maciejewski — 14, Zygmunt — 5, Kaczmarek — 6, Smigaj — 3, Waligorski — 2, Jabłoński — 2, Trener Kulesza.

Kolejarz: Kosiński — 11, Gzede — 12, Frąckiewicz — 5, Marwicki — 4, Adamczak — 2, Trener Wiernowski.

W dużej, hal sportowej na Włókniarzu, w której Włókniarz rozgry-

wa swe mecze ligowe, lepiej czuli się goście, którzy od początku do końca spotkaniu górowali nad zespołem łódzkim.

Kolejarz posługuje nieznaną dotychczas ciekawą strategią, polegającą na wyprzedzaniu przeciwnika. Najlepszym zawodnikiem w ich zespole był Grzegorz Łosin, wyróżnił się Maciejewski i Zygmunt.

(W. L.)

ŁÓDŹKA 13. OGNIWA KR WYGRYWA MECZ Z KOLEJARZEM POZNAN

KRAKÓW, 16.12. (tel. wł.) Ognio Krakowski — Kolejarz Poznań 35:25 (15:19). Sędziowie Zubanowski i Wysocki z Warszawy.

Ognio: Chmielewski — 8, Krupa — 4, Duda — 6, Kwapiel — 5, Kozłowski — 3, Cieślowski — 3, Łudzik — 3, Bednarowicz — 1, Cieślowski — 1, Trener Konarski.

Kolejarz: Bernard — 10, Jarzyński — 9, Krasinski — 3, Flegielski — 3, Grzesiak — 3, Grzechowiak — 3, Hagieta, Bejer, Trener Patrzykowski.

Po doskonałej grze w pierwszej połowie, Kolejarz stracił zaskakującą przeciwnika tempem prowadził różnicą 10 do 12 pkt. po przerwie znowu na boisku, lekko zwycięstwo. W końcu, zdobył zwycięstwo. Zwolniona ona niepotrzebnie (może na skutek braku siły fizycznej) tempo, wówczas doszedł do głosu przeciwnik i przy dopinaniu widowni zaczął odzyskiwać dystans. Kiedy zaś najlepszy z poznaniaków Flegielski „złaził” z boiska, wówczas stało się jasne, że Kolejarz nie wytrzyma naporu finiszujących raków.

W okresie prowadzenia poznaniaków imponowały im dobre kryteria, ciekawymi strzałami na koszyki, przewidywalnym tempem, w którym wyprzedzaniem rywala w ataku, w końcu zawodów powoli odzyskiwał przewagę.

W tym czasie Kolejarz i tym razem pierwsze skrzypce grał Duda, w którym zamiast Bednarowicza, 12. gr. Koronka, będący w ataku przez całą meczu, zarówno w otoczeniu krakowskich koleżanów, jak i wśród łódzkich.

(S. h.)

TRZECI KOLEJNY SUKCES KOLEJARZA W-WA

WARSZAWA 16.12. Kolejarz W-wa — Spójnia Łódź 44:45 (20:20). Sędziował Elme i Zajączkowski z Łodzi.

Kolejarz: Zagórski — 12, Ziolkiewicz — 10, Włoch — 8, Janiak — 8, Sieniowski — 2, Siwek — 2, Dierk — 1, Trener Maleszewski.

Spójnia: Appenheimer — 17, Markowski — 12, Stereńka — 10, Lelekiewicz — 3, Dronik, Markowski — 12, Bronowski, Trener Rutkowski.

Spotkanie ze Spójnią gdańską przyniosło Kolejarzowi trzecie zwycięstwo w lidze. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.

W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45. W tym meczu, Kolejarz wygrał 44:45.



Grupa naszych narciarzy na obóz na Kąlnikach.

Katowice, Warszawa i Poznań na czele Pucharu Miast

OSTATNIA kolejka pierwszej rundy pływackiego Pucharu Miast przyniosła ponownie szereg dobrych wyników, świadczących o systematycznej pracy trenerów i zawodników wszystkich prawie okręgów, biorących udział w imprezie. Po pierwszej rundzie zostali już wyłonieni liderzy poszczególnych grup, którymi zostali pływacy Katowic, Warszawy i Poznań.

W dalszym ciągu szwankuje organizacja zawodów, które w swym obecnym programie przeciągają się zbyt długo. Najlepszy tego dowód mieliśmy w Warszawie, gdzie mimo, że impreza została zorganizowana dobrze, zawody trwały aż 3 1/2 godziny. W ciągu przerwy międzyrundowej sekcja pływacka GKKF winna znaleźć właściwe rozwiązanie z tym jednak, by nie ograniczać programu imprezy.

Zawodnicy po pierwszej rundzie będą mieli przerwę aż do 13 stycznia. Chcielibyśmy, aby przerwa ta nie była przerwą „świętą”, lecz, by trenerzy i zawodnicy należący już wykorzystali dla dalszego podniesienia poziomu.

WARSZAWA — ŁÓDŹ 143:84

Miedzyokręgowe spotkanie pływackie o Puchar Miast zakończyło się wysokim zwycięstwem stolicy nad pływakami Łodzi 143:84. Zwycięstwo Warszawy jasrawo uwydatniło, iż z pływactwem na terenie Łodzi dzieje się źle. Wysokie porażki lodzian nie usprawiedliwiają jednak faktu, iż zabrakło w ich reprezentacji Dobrowolskiego, Gorkowskiego i Proniewiczówny.

Na czelo wyników niedzielnej imprezy wybiła się rezultat Mroźnowy na 200 m żabką — 3:11,8, Nikodemski na tym samym dystansie — 2:50 i Zelman na 100 m mot. — 1:10,3.

O dobrej formie Mroźnowy świadczy wynik w sztafecie 4 x 100 m zmiennym, w której przeprężyła 100 m żabką poniżej rek. Polski, uzyskując 1:27,9. Na wyróżnienie zasługuje również wyniki Ludwikowski na 200 m grzbiet. — 2:52,7; i Werakso na 400 m dow. — 6:16,8.

Z lodzian najlepiej zaprezentowali się jedeni zwycięzcy konkurencji: Sobczakówna 100 m

dow. — 1:19,9 i Boniecki 400 m dow. — 5:13,7.

Do lokalnych sensacji wśród pływaków stolicy należy zwycięstwo Michałowskiego nad Przodko i Ziolkowskiej z Prokopy. Na Mocnym punktem Warszawy była drużyna piłki wodnej, która zdominowała przeciwników. Najlepszym strzelcem wśród weteranów stolicy był jak zawsze Minarowicz.

W skokach do wody zawodnicy Warszawy wyraźnie przewyższali przeciwników, co w wyższym stopniu zasługą trenera Bogajewskiego.

Męczyński 100 m dow.: 1) Michałowski (W) 1:05,7; 2) Przodko (W) 1:05,2; 3) Zelman (W) 1:05,3; 4) Pietrzak (W) 1:05,4; 5) Cieślowski (Ł) 1:05,7; 6) Cieślowski (W) 1:05,8; 7) Janowski (W) 1:05,9; 8) Ludwikowski (W) 1:06,0; 9) Piwik (Ł) 1:06,1; 10) Sierocki (Ł) 1:06,2; 11) Paluch (W) 1:06,3; 12) Kozłowski (W) 1:06,4; 13) Cieślowski (W) 1:06,5; 14) Rękas (W) 1:06,6; 15) Bakiarz (W) 1:06,7.

Kobiety 100 m dow.: 1) Sobczakówna (W) 1:19,9; 2) Ziolkowska (W) 1:20,0; 3) Byżewska (W) 1:20,1; 4) Mroźnowa (W) 1:20,2; 5) Mroźnowa (W) 1:20,3; 6) Mroźnowa (W) 1:20,4; 7) Mroźnowa (W) 1:20,5; 8) Mroźnowa (W) 1:20,6; 9) Mroźnowa (W) 1:20,7; 10) Mroźnowa (W) 1:20,8; 11) Mroźnowa (W) 1:20,9; 12) Mroźnowa (W) 1:21,0; 13) Mroźnowa (W) 1:21,1; 14) Mroźnowa (W) 1:21,2; 15) Mroźnowa (W) 1:21,3.

Kobiety 400 m dow.: 1) Przyborka (W) 6:19,5; 2) Bogucka (P) 6:19,2; 3) Kozłowska (S) 6:19,0; 4) Kozłowska (S) 6:18,8; 5) Kozłowska (S) 6:18,6; 6) Kozłowska (S) 6:18,4; 7) Kozłowska (S) 6:18,2; 8) Kozłowska (S) 6:18,0; 9) Kozłowska (S) 6:17,8; 10) Kozłowska (S) 6:17,6; 11) Kozłowska (S) 6:17,4; 12) Kozłowska (S) 6:17,2; 13) Kozłowska (S) 6:17,0; 14) Kozłowska (S) 6:16,8; 15) Kozłowska (S) 6:16,6.

Kobiety 100 m dow.: 1) Cieślowski (K) 1:05,7; 2) Przodko (W) 1:05,2; 3) Zelman (W) 1:05,3; 4) Pietrzak (W) 1:05,4; 5) Cieślowski (Ł) 1:05,7; 6) Cieślowski (W) 1:05,8; 7) Janowski (W) 1:05,9; 8) Ludwikowski (W) 1:06,0; 9) Piwik (Ł) 1:06,1; 10) Sierocki (Ł) 1:06,2; 11) Paluch (W) 1:06,3; 12) Kozłowski (W) 1:06,4; 13) Cieślowski (W) 1:06,5; 14) Rękas (W) 1:06,6; 15) Bakiarz (W) 1:06,7.

Kobiety 400 m dow.: 1) Przyborka (W) 6:19,5; 2) Bogucka (P) 6:19,2; 3) Kozłowska (S) 6:19,0; 4) Kozłowska (S) 6:18,8; 5) Kozłowska (S) 6:18,6; 6) Kozłowska (S) 6:18,4; 7) Kozłowska (S) 6:18,2; 8) Kozłowska (S) 6:18,0; 9) Kozłowska (S) 6:17,8; 10) Kozłowska (S) 6:17,6; 11) Kozłowska (S) 6:17,4; 12) Kozłowska (S) 6:17,2; 13) Kozłowska (S) 6:17,0; 14) Kozłowska (S) 6:16,8; 15) Kozłowska (S) 6:16,6.

Kobiety 100 m dow.: 1) Cieślowski (K) 1:05,7; 2) Przodko (W) 1:05,2; 3) Zelman (W) 1:05,3; 4) Pietrzak (W) 1:05,4; 5) Cieślowski (Ł) 1:05,7; 6) Cieślowski (W) 1:05,8; 7) Janowski (W) 1:05,9; 8) Ludwikowski (W) 1:06,0; 9) Piwik (Ł) 1:06,1; 10) Sierocki (Ł) 1:06,2; 11) Paluch (W) 1:06,3; 12) Kozłowski (W) 1:06,4; 13) Cieślowski (W) 1:06,5; 14) Rękas (W) 1:06,6; 15) Bakiarz (W) 1:06,7.

Kobiety 400 m dow.: 1) Przyborka (W) 6:19,5; 2) Bogucka (P) 6:19,2; 3) Kozłowska (S) 6:19,0; 4) Kozłowska (S) 6:18,8; 5) Kozłowska (S) 6:18,6; 6) Kozłowska (S) 6:18,4; 7) Kozłowska (S) 6:18,2; 8) Kozłowska (S) 6:18,0; 9) Kozłowska (S) 6:17,8; 10) Kozłowska (S) 6:17,6; 11) Kozłowska (S) 6:17,4; 12) Kozłowska (S) 6:17,2; 13) Kozłowska (S) 6:17,0; 14) Kozłowska (S) 6:16,8; 15) Kozłowska (S) 6:16,6.

Kobiety 100 m dow.: 1) Cieślowski (K) 1:05,7; 2) Przodko (W) 1:05,2; 3) Zelman (W) 1:05,3; 4) Pietrzak (W) 1:05,4; 5) Cieślowski (Ł) 1:05,7; 6) Cieślowski (W) 1:05,8; 7) Janowski (W) 1:05,9; 8) Ludwikowski (W) 1:06,0; 9) Piwik (Ł) 1:06,1; 10) Sierocki (Ł) 1:06,2; 11) Paluch (W) 1:06,3; 12) Kozłowski (W) 1:06,4; 13) Cieślowski (W) 1:06,5; 14) Rękas (W) 1:06,6; 15) Bakiarz (W) 1:06,7.

Kobiety 400 m dow.: 1) Przyborka (W) 6:19,5; 2) Bogucka (P) 6:19,2; 3) Kozłowska (S) 6:19,0; 4) Kozłowska (S) 6:18,8; 5) Kozłowska (S) 6:18,6; 6) Kozłowska (S) 6:18,4; 7) Kozłowska (S) 6:18,2; 8) Kozłowska (S) 6:18,0; 9) Kozłowska (S) 6:17,8; 10) Kozłowska (S) 6:17,6; 11) Kozłowska (S) 6:17,4; 12) Kozłowska (S) 6:17,2; 13) Kozłowska (S) 6:17,0; 14) Kozłowska (S) 6:16,8; 15) Kozłowska (S) 6:16,6.

Kobiety 100 m dow.: 1) Cieślowski (K) 1:05,7; 2) Przodko (W) 1:05,2; 3) Zelman (W) 1:05,3; 4) Pietrzak (W) 1:05,4; 5) Cieślowski (Ł) 1:05,7; 6) Cieślowski (W) 1:05,8; 7) Janowski (W) 1:05,9; 8) Ludwikowski (W) 1:06,0; 9) Piwik (Ł) 1:06,1; 10) Sierocki (Ł) 1:06,2; 11) Paluch (W) 1:06,3; 12) Kozłowski (W) 1:06,4; 13) Cieślowski (W) 1:06,5; 14) Rękas (W) 1:06,6; 15) Bakiarz (W) 1:06,7.

Kobiety 400 m dow.: 1) Przyborka (W) 6:19,5; 2) Bogucka (P) 6:19,2; 3) Kozłowska (S) 6:19,0; 4) Kozłowska (S) 6:18,8; 5) Kozłowska (S) 6:18,6; 6) Kozłowska (S) 6:18,4; 7) Kozłowska (S) 6:18,2; 8) Kozłowska (S) 6:18,0; 9) Kozłowska (S) 6:17,8; 10) Kozłowska (S) 6:17,6; 11) Kozłowska (S) 6:17,4; 12) Kozłowska (S) 6:17,2; 13) Kozłowska (S) 6:17,0; 14) Kozłowska (S) 6:16,8; 15) Kozłowska (S) 6:16,6.

Kobiety 100 m dow.: 1) Cieślowski (K) 1:05,7; 2) Przodko (W) 1:05,2; 3) Zelman (W) 1:05,3; 4) Pietrzak (W) 1:05,4; 5) Cieślowski (Ł) 1:05,7; 6) Cieślowski (W) 1:05,8; 7) Janowski (W) 1:05,9; 8) Ludwikowski (W) 1:06,0; 9) Piwik (Ł) 1:06,1; 10) Sierocki (Ł) 1:06,2; 11) Paluch (W) 1:06,3; 12) Kozłowski (W) 1:06,4; 13) Cieślowski (W) 1:06,5; 14) Rękas (W) 1:06,6; 15) Bakiarz (W) 1:06,7.

Kobiety 400 m dow.: 1) Przyborka (W) 6:19,5; 2) Bogucka (P) 6:19,2; 3) Kozłowska (S) 6:19,0; 4) Kozłowska (S) 6:18,8; 5) Kozłowska (S) 6:18,6; 6) Kozłowska (S) 6:18,4; 7) Kozłowska (S) 6:18,2; 8) Kozłowska (S) 6:18,0; 9) Kozłowska (S) 6:17,8; 10) Kozłowska (S) 6:17,6; 11) Kozłowska (S) 6:17,4; 12) Kozłowska (S) 6:17,2; 13) Kozłowska (S) 6:17,0; 14) Kozłowska (S) 6:16,8; 15) Kozłowska (S) 6:16,6.

Kobiety 100 m dow.: 1) Cieślowski (K) 1:05,7; 2) Przodko (W) 1:05,2; 3) Zelman (W) 1:05,3; 4) Pietrzak (W) 1:05,4; 5) Cieślowski (Ł) 1:05,7; 6) Cieślowski (W) 1:05,8; 7) Janowski (W) 1:05,9; 8) Ludwikowski (W) 1:06,0; 9) Piwik (Ł) 1:06,1; 10) Sierocki (Ł) 1:06,2; 11) Paluch (W) 1:06,3; 12) Kozłowski (W) 1:06,4; 13) Cieślowski (W) 1:06,5; 14) Rękas (W) 1:06,6; 15) Bakiarz (W) 1:06,7.

Kobiety 400 m dow.: 1) Przyborka (W) 6:19,5; 2) Bogucka (P) 6:19,2; 3) Kozłowska (S) 6:19,0; 4) Kozłowska (S) 6:18,8; 5) Kozłowska (S) 6:18,6; 6) Kozłowska (S) 6:18,4; 7) Kozłowska (S) 6:18,2; 8) Kozłowska (S) 6:18,0; 9) Kozłowska (S) 6:17,8; 10) Kozłowska (S) 6:17,6; 11) Kozłowska (S) 6:17,4; 12) Kozłowska (S) 6:17,2; 13) Kozłowska (S) 6:17,0; 14) Kozłowska (S) 6:16,8; 15) Kozłowska (S) 6:16,6.

Kobiety 100 m dow.: 1) Cieślowski (K) 1:05,7; 2) Przodko (W) 1:05,2; 3) Zelman (W) 1:05,3; 4) Pietrzak (W) 1:05,4; 5) Cieślowski (Ł) 1:05,7; 6) Cieślowski (W) 1:05,8; 7) Janowski (W) 1:05,9; 8) Ludwikowski (W) 1:06,0; 9) Piwik (Ł) 1:06,1; 10) Sierocki (Ł) 1:06,2; 11) Paluch (W) 1:06,3; 12) Kozłowski (W) 1:06,4; 13) Cieślowski (W) 1:06,5; 14) Rękas (W) 1:06,6; 15) Bakiarz (W) 1:06,7.

Kobiety 400 m dow.: 1) Przyborka (W) 6:19,5; 2) Bogucka (P) 6:19,2; 3) Kozłowska (S) 6:19,0; 4) Kozłowska (S) 6:18,8; 5) Kozłowska (S) 6:18,6; 6) Kozłowska (S) 6:18,4; 7) Kozłowska (S) 6:18,2; 8) Kozłowska (S) 6:18,0; 9) Kozłowska (S) 6:17,8; 10) Kozłowska (S) 6:17,6; 11) Kozłowska (S) 6:17,4; 12) Kozłowska (S) 6:17,2; 13) Kozłowska (S) 6:17,0; 14) Kozłowska (S) 6:16,8; 15) Kozłowska (S) 6:16,6.

Kobiety 100 m dow.: 1) Cieślowski (K) 1:05,7; 2) Przodko (W) 1:05,2; 3) Zelman (W) 1:05,3; 4) Pietrzak (W) 1:05,4; 5) Cieślowski (Ł) 1:05,7; 6) Cieślowski (W) 1:05,8; 7) Janowski (W) 1:05,9; 8) Ludwikowski (W) 1:06,0; 9) Piwik (Ł) 1:06,1; 10) Sierocki (Ł) 1:06,2; 11) Paluch (W) 1:06,3; 12) Kozłowski (W) 1:06,4; 13) Cieślowski (W) 1:06,5; 14) Rękas (W) 1:06,6; 15) Bakiarz (W) 1:06,7.

Zwycięska walka o plan

Sportowcy PZBM przodują w produkcji i prowadzą wzorowe koło sportowe

POMORSKIE Zakłady Budowy Maszyn to jeden z największych obiektów przemysłu metalowego w tej części kraju. Niedługo była tu niewielka i zaniedbana fabryczka — dziś, z miesiąca na miesiąc wyrastała na tym samym miejscu, niby grzyby po deszczu, coraz to nowe obiekty z betonu i stali — inwestycje sześciolitego planu.

30 listopada br. załoga PZBM z radością ogłosiła, że cały kraj zaszczytnie meldunek: — Na miesiąc przed terminem wyprodukowano plan drugiego roku sześciolatk!

Tyżdzień później, w jednej z hal fabrycznych PZBM zarośli się od ludzi. Na uroczystą masówkę przyszli wszyscy: tokarze i maszyniści, frezerzy i planiści, szlifierze, heblarze, wiertarze i wielu innych, szarych bohaterów codziennej walki o plan, których nazwy trudno było zapamiętać. Chwile potem zaczęło się.

Jeden po drugim wstępował na trybunę ludzie w granatowych kombinazonach, raz po raz towarzysząca ich przemowa burza oklasków wzbijała się pod śrop i przez otwarte, mimo grudniowego dnia okna, przeciskała się na teren fabryczny.

Nagle rozległ się nowy, potężniejszy od poprzednich grzmot braw. To na mównicę wszedł znany wszystkim przodujący tokarz, a zarazem wzorowy sportowiec — Roman Rybowski. Rybowski nie potrafił mówić kwieciste, mówił prosto — ko robotnikarsku.

— Towarzysze... — padają z trybuny mocne i spokojne słowa. — Towarzysze! Dumni jesteśmy z naszego wielkiego sukcesu. Dumni jesteśmy z tego, że plan na bieżący rok wykończymy na wiele dni przed terminem. Radość naszą jest uzasadniona. Ale na tym jeszcze nie koniec. Realizacja zadań stojących w budownictwie podstaw socjalizmu wymaga od nas stałego, niesłabnącego wysiłku. Dlatego właśnie teraz, gdy znamy swoje siły, musimy jeszcze bardziej wzmocnić tempo realizacji planów produkcyjnych. A możemy to m. in. osiągnąć przez zwiększenie wydajności naszej pracy, przez obniżenie kosztów własnych produkcji. Właśnie w tym celu...

Sekci par oczu z uwagą obserwuje przemawiającego. Rybowski przerywa na chwilę, uważnie rozgląda się po zebranych. Wzrokiem wynajduje w tłumie znajome i bliskie twarze towarzyszy. Sportowców i jakby znajdując w ich oczach rękawicę, nabiera oddechu i ciągnie dalej:

— ...Towarzysze! Wzywam zarówno was tu zebranych jak i wszystkich tokarzy, wiertaczy, frezerów i w ogóle wszystkich, którzy pracują przy maszynach w całym kraju, do współzawodnictwa w walce o pełną, socjalistyczną opiekę nad powierzoną wam pracą, do racjonalnego wykorzystania. Towarzysze, to polecam na tym: ujawniając dodatkowe rezerwy...

Jeszcze przez kilka minut, członkowie miejscowego koła sportowego Stali — tokarz Rybowski omawia zasady nowej formy, z rzuconego przez siebie współzawodnictwa. Zawikłane określenia i skomplikowane terminy fachowe zrozumiałe są tu dla wszystkich.

A po tym, wśród niesłabnącego entuzjazmu załogi na mównicę wstąpił inny. Jeden z drugich podejmując wezwanie Rybowskiego. I znów pierwszy za to członkowie miejscowego koła Stali. Apelt koleży sportowca podejmuje obsługę karuzeli — czołowy zapasnik Pomorza Wietrzykowski oraz znany piłkarz i hokeista Chabowski, wielokrotny przodownik pracy tokarz Buliński i wielu, wielu innych.

Długo jeszcze tego dnia z trybuny padają proste słowa robotników PZBM. A znaczna część z nich zostawiła sportowców, posiadaczy SPO, przodowników w sporcie i pracy, przodowników w walce o zdrowie i plan.

To nie jest żaden przypadek, że sportowcy koła sportowego Stali przy PZBM są równocześnie przodującymi robotnikami.

To nie jest przypadek, że właśnie czołowy sportowiec — tokarz Rybowski rzuca wezwanie do współzawodnictwa w nowej formie — spawacz Basa, albo że sportowiec — spawacz Basa, w swojej plan 6-letni wyrażając realizację 150 procent normy.

Dziele się tak, bo koło sportowe przy PZBM potrafiło w swej pracy wychować w sobie członkowi nierozdzielnie łączących sprawę sportu, teźwizny fizycznej z codzienną pracą zawodową, umiało powiązać problem walki o dobre wyniki w sporcie z walką o najlepsze wyniki w zakładzie.

Tak się dzieje, bo zakładowa organizacja partyjna i związkowa przy PZBM doceniała i rozumiała znaczenie kultury fizycznej dla stworzenia nowego typu człowieka, udzieliła pomocy i otoczyła opieką sportowców swego koła, bo rada koła, to ludzie rozumiejący na czym winien polegać sport związkowy.

Tak się wreszcie dzieje, bo członkowie koła sportowego i idealnie, zdecydowanie, robotniczo kolektywnie.

W najbliższej sali obrad naszego gospodarza, Białoskiego — wyjątkowo Apelt. — Cały nasz zakład na Białoskiego, go z tego, że przoduje on w pracy i sporcie, nie narzekając na nadmiar pracy. Zresztą takich przodowników jest w naszym kole znacznie więcej. Im głównie zwracamy uwagę swoje sukcesy. Tacy jak spawacz Basa, ślusarz Plich, Wietrzykowski, Chabowski lub Rybowski — są wzorem dla reszty.

Niemal wszyscy oni mają SPO. Zresztą koło z 214 członków zdobyło 99 odznak za pracę z 30 miejsc w okręgu. A zalety na pewno pierwsze, gdyby nie... pływani. Kilku dziesięciu bowiem prócz pływania.

W tej liczbie jest i Rybowski. — To nie jest niepotrafienie jeszcze pływać — mówi on — na wiosłach nauczę się na pewno i dobieję wraz z pozostałymi kolegami brakującej normy, żeby nie wiem co...

Kol. Apelt opowiadając o kole i jego członkach, którzy swą pracą przyczynili się do przedterminowej realizacji planu na swoim zakładzie, nie wspomina tylko o sobie. Nie potrafił się chwalić. Nie mówi o tym, że pracuje za siebie i za przewodniczącego koła, Grochowskiego, który nie bardzo jakos garnie się do roboty, nie mówi o tym, że jest poza tym jeszcze przewodniczącym Rady Okręgowej, odznaczonym przez GKKF dyplomem za usługi za swój olbrzymi wkład pracy w sport związkowy.

Zbliżają się wybory — kończy kol. Apelt — okres najważniejszy w życiu koła. Nasze koło zdaje sobie dobrze sprawę, że mimo, iż posiada doskonałe warunki, lepsze na pewno niż wiele innych ogniw sportowych w Polsce, to jednak nie wykorzystano ich w pełni.

Mogliśmy zrobić znacznie więcej. Wyboru, do których koło przystępuje jest bardzo starannie, musi zmienić ten stan rzeczy. Postaramy się o to, aby w przyszłym roku udział sportowców w przedterminowej realizacji planu produkcji naszego zakładu był jeszcze znacząco większy niż dotychczas. Wtedy dopiero będziemy mogli sobie śmiało powiedzieć, że pracujemy naprawdę dobrze.

Z. Wietliński

Dobudujecie koła sportowe w całym kraju

Trzecie mistrzostwo Keresza Zakończenie XIX championatu ZSRR

W dniu 12 bm. przed rozpoczęciem ostatniej rundy mistrzostw szachowych ZSRR ukończono wszystkie odłożone partie z poprzednich rund. Bronsztajn zgodnie z przewidywaniami pokonał Hellera. Keres uratował pół punktu remisując z Petrosjanem i wynikiem tym wysunął się na samodzielną pierwszą miejsce. Gorzej powiodło się Tajmanowowi, który musiał poddać się Petrosjanowi.

Lipnicki wygrał z Bondarewskim, tracąc jednocześnie punkt na rzecz Aronina. Smyslow wygrał z Tierpugowem, Botwinnik w gorszej pozycji remisował z Bondarewskim. Po raz drugi dogrywana partia Kotow — Fiohr zakończyła się wreszcie zwycięstwem Fiohry.

W dniu 13 bm. wśród olbrzymiego zainteresowania publiczności rozegrano ostatnią XVII rundę. Osrodek zaintereso-

ni trampki, dresy i kostiumy o barwach zrzęszenia, buty hokejowe i łyżwy, kije i kaski — wszystko równo poukładane czeka na swoje przeznaczenie. Za obok szaf — drabinki do gimnastyki, poręcz, skrzynie, ciężary i stoły pingpongowe. Wszystko w idealnym porządku w jednej malej sali!

— To w dużej mierze zasługa naszego gospodarza, Białoskiego — wyjaśnia kol. Apelt. — Cały nasz zakład na Białoskiego, go z tego, że przoduje on w pracy i sporcie, nie narzekając na nadmiar pracy. Zresztą takich przodowników jest w naszym kole znacznie więcej. Im głównie zwracamy uwagę swoje sukcesy. Tacy jak spawacz Basa, ślusarz Plich, Wietrzykowski, Chabowski lub Rybowski — są wzorem dla reszty.

Niemal wszyscy oni mają SPO. Zresztą koło z 214 członków zdobyło 99 odznak za pracę z 30 miejsc w okręgu. A zalety na pewno pierwsze, gdyby nie... pływani. Kilku dziesięciu bowiem prócz pływania.

W tej liczbie jest i Rybowski. — To nie jest niepotrafienie jeszcze pływać — mówi on — na wiosłach nauczę się na pewno i dobieję wraz z pozostałymi kolegami brakującej normy, żeby nie wiem co...

Kol. Apelt opowiadając o kole i jego członkach, którzy swą pracą przyczynili się do przedterminowej realizacji planu na swoim zakładzie, nie wspomina tylko o sobie. Nie potrafił się chwalić. Nie mówi o tym, że pracuje za siebie i za przewodniczącego koła, Grochowskiego, który nie bardzo jakos garnie się do roboty, nie mówi o tym, że jest poza tym jeszcze przewodniczącym Rady Okręgowej, odznaczonym przez GKKF dyplomem za usługi za swój olbrzymi wkład pracy w sport związkowy.

Zbliżają się wybory — kończy kol. Apelt — okres najważniejszy w życiu koła. Nasze koło zdaje sobie dobrze sprawę, że mimo, iż posiada doskonałe warunki, lepsze na pewno niż wiele innych ogniw sportowych w Polsce, to jednak nie wykorzystano ich w pełni.

Mogliśmy zrobić znacznie więcej. Wyboru, do których koło przystępuje jest bardzo starannie, musi zmienić ten stan rzeczy. Postaramy się o to, aby w przyszłym roku udział sportowców w przedterminowej realizacji planu produkcji naszego zakładu był jeszcze znacząco większy niż dotychczas. Wtedy dopiero będziemy mogli sobie śmiało powiedzieć, że pracujemy naprawdę dobrze.

Z. Wietliński

Dobudujecie koła sportowe w całym kraju

Za zwycięstwo w drugim etapie współzawodnictwa w rzybywaniu SPO trzy pierwsze zrzęsenia: Stal, Górnik i Włókniarz otrzymują nagrody pieniężne. CRZZ, przy czym Stal otrzymała, poprzez przechoń Wydziału KF CRZZ.

Za najlepsze wyniki w drugim etapie współzawodnictwa nagrodzone również zostaną trzy najlepsze koła każdego zrzęsenia. W ocenie pracy koła brano pod uwagę oprócz osiągnięć sportowych, osiągnięć produkcyjnych. Nagrody w wysokości 10, 8 i 5 tys. zł przeznaczone są na sprzęt sportowy i dalszy rozwój koła.

Oto najlepsze koła sportowe.

ZS BUDOWLANI: koło przy BPP w Sokółce, koło przy ZBM w Mielcu i koło przy Kamieniołomach w Strzelinie.

ZS GÓRNIK: koło przy kop. Mysłowice, koło przy kop. Modrzewów i koło przy kop. Zabrze-Wschód.

ZS KOLEJARZ: koło przy Zarządzie Portu Szczecin, koło przy Zakładach Elektrotechnicznych w Piotrowicach Śląskich i koło przy CFP Transportu Drogowego i Lotniczego.

ZS OGNIWO: koło przy MPK w Łodzi, koło przy Straz Pożarnej w Wejherowie i koło przy Wodociągach w Poznaniu.

ZS SPOJNIA: koło przy Polskich Zakładach Żywności w Poznaniu, koło przy Radomskiej Wytwórni Papierosów i koło przy Kolejowych Zakładach Gastronomicznych w Gdańsku.

ZS STAL: koło przy Łódzkiej Fabryce Maszyn, przy Hucie Florian i koło przy Fabryce w Pleszyczach.

ZS UNIA: koło przy Wytwórni w Pionkach, koło przy Zakładach Azotowych w Kędzierzynie i koło przy Azotach — Chorzów.

ZS WŁOKNIARZ: koło przy Zakł. Im. Marchlewskiego w Łodzi, koło przy Starogardzkich Zakładach Obuwia i koło przy Zakładach im. Batalionów Chłopskich w Dzierżoniowie. (K.)

Barbara Męcińska

Z wizytą na „stojącej chmurze”

ZAPINAJĄ mi ostatnie klamry, zamykają kabinę. Sprawdzam raz jeszcze wszystkie przyrządy, poprawiam się na siedzeniu. Jestem gotowa. Daje znak ręką. Za chwilę słyszę warok samolotu. Lina, którą jestem do niego przyczepiona, zwolna prostuje się. Już nie czas teraz myśleć, że celem moim jest rekord, pamiętam o tym raczej podświadomie i całą uwagę, wszystkie swoje zmysły nastawiam na lot. Pierwsza faza lotu na falę, w tym czasie doświadczenia, jest najtrudniejsza.

Odrzucamy się do góry, najpierw, potem dopiero samolot. Od pierwszych niemal metrów nad ziemią zaczyna się niesamowity „kibei”. Rzuca samolotem na wszystkie strony, raz jestem niżej, raz wyżej. Muszę ogromnie uważać, aby trzymać się w odpowiedniej odległości. Rzucają się za każdą chwilą silniejsze. W pewnych momentach szybowiec nie chce w ogóle słuchać sterów. Napiecie nerwów, rośnie z każdą chwilą. Robi mi się gorąco. Wszystko, co po- przedem nie niezgodne, teraz przeskakadza. Rozluźniam pilotkę, ściągając rekawicę. Chusta fantazyjnie, czuje, że za chwilę „pojadę”. Niemilo.

Zbliżamy się do gór. Wysoko-

ściomierz wskazuje 850 m. Czas się wyciszyć. Teren znam dobrze i wiem, że właśnie w tym miejscu mogę trafić na dobre noszenie. Przypuszczenia potwierdzają się. Lapię od razu noszenie z szybkością 2,5 m na sekundę. Zaczynam wznosić się do góry bardzo szybko.

W miarę wysokości szybkość wznoszenia maleje. Robi się zupełnie cicho. Rzucają się ustają. Jest tak spokojnie, że chwila mi można puścić drążek. Reguluję szybkość szybowca z szybkością wiatru i mam wrażenie, że stoję w miejscu. Nie dostrzegam żadnego ruchu.

Teraz mogę rozciągnąć się wokoło siebie. Powiedzieć, że jest pięknie to mało. Nikt, kto nie widział na własne oczy zakie-

wystarczy. Spoglądam na wysokościomierz, brakuje mi niewiele do 4.000 m wysokości nad lotniskiem. Jeszcze kilka chwil i... trafiam na „stojącą chmurę”. Podobna jest do białego kłęba w swoim wydłużonym kształcie. Jej silnie postrzępione brzozy wyglądają fantastycznie. Niesco wyżej widzę maleńki przelot błękitu i drugie piętro, pełniejsze, grube na ok. 500 m. Szybowiec wznosi się ciagle. Trzecie piętro chmury znajduje już na wysokości 6.000 m. Lot mój to jakby parolowanie „stojącej chmury”. Kraje ciagle w pewnej od niej odległości. W samej chmurze prądy wznoszące są bowiem słabe.

Coraz trudniej już oddychać. Brak mi powietrza. Czas najwyższy włączyć tlen, bo może być niedobrze. Na wysokości 7.000 m. brak tlenu powoduje śmierć w ciągu 30 sek. Zimno ciagle wzrasta. Na szybach kabin, wewnątrz szybowca i na jego skrzydłach tworzy się zamróz: ślisko, drobne gwiazdeczki, kwiatki, igielki, takie same jak w mroźne dni na szbach mieszkań. Coraz częściej słysze wokół siebie traski, zgrzyty, czasem huk tak groźny, jakby maszyna rozpadła się w kawałeczki. To materiał, z którego zrobiony jest szybowiec

kurczy się pod wpływem mrozu, co wyraża się właśnie w tych mroźnych krew w żyłach traskach.

Jest mi coraz zimniej. Szczególnie w stopy. Dochodzę do wysokości 7.475 m ponad lotniskiem. Termometr wskazuje — 41°. Zaczynam obserwować wysokościomierz. Szybowiec przestał się wznosić. Noszenie ustalo. Zmieniam pozycję, szukam. Niestety zupełnie brak prądów wznoszących. Jeszcze raz skracam w lewo, w prawo, trochę do przodu. Nic. Po chwili decyduję się schodzić. Nie chcę jednak jeszcze kończyć lotu, ciagle liczę na to, że trafię na warunki.

Schodzę w dół stromym pikiowaniem. Boli mnie przy tym pieknie ucho. To rezultat wzrostu ciśnienia. Nie zwracam jednak na to uwagi i lagodzę lot dopiero na 1.200 m. Na tej wysokości zaczynam poszukiwania o początku: chodzę mi o miejsce, z którego mogłabym rozpocząć ponownie lot wysokościowy. Szczególnie mi wysokościowy. Znajduję noszenie 6 km na południe od lotniska, kiedy jestem już tylko 600 m od ziemi. W burzliwych, trudnych warunkach wykrecam 2.000 m i kieruję szybowiec na góry. Trafiam znowu na fale i... powtarza się wszystko tak, jak w pierwszym locie. Wznoszę się jednak tylko do 7.000 m.

Jest już popołudnie. Przepojone czerwienią słońce toniło w okolicznych obłokach. Widok był znowu inny, przedziwnie piękny w swej niezwykłości i kolorystyce.

Noszenie ustalo zupełnie. Zaczęłam więc schodzić pikiowaniem, czując się jak Alicja w krainie czarów: z bajkowej jasności w górze spadałam w ciemności zapadając już bezpośrednio nad ziemią. Z mrokw nagle mój światła się stopniowo swiatła lotniska.

W SZYSTKO co napisałem powyżej jest prawdą. Tak właśnie wyglądał lot na „stojącej chmurze”. Jest... tylko jedna „drobna” nieścisłość. Mianowicie to nie był mój lot. To był lot Andrzeja Brzuski, w którym uzyskał on dwukrotnie przewyższenie ponad 5 tys. m., a o którym opowiedział mi przed kilkoma dniami.

Niezwykłość dotychczas Andrzeja Brzuski, młody 23-letni „wyłatan” (700 godz.) już pilot, student II roku AWF, wychowanek Aeroklubu Białoskiego-Białoskiego i „oczko w głowie” instruktora Urbanowicza ma wielkie szczęście. Oczywiście nie tylko szczęście. Ma przede wszystkim zdolności, doświadczenie, doskonały zmysł orientacyjny, intuicję i odpowiedni kierunek, co dopiero w sumie pozwala mu na osiągnięcie doskonałych wyników.

Andrzej jest „wysokościowcem” — jak sam siebie nazywa. Tak się bowiem zawsze składa, że gdziekolwiek pojawia się warunki tam i on znajduje się z maszyną. To przekonanie o szczęściu do robienia wysokości ma potwierdzenie w wynikach: 8 wysokości ponad 5 tys. m i 13 wysokości ponad 3 tys. m.

Jest właścicielem srebrnej i złotej odznaki szybowcowej. Te ostatnią zdobył jako czwarty pilot w Polsce po Górze, Zientku i Fuzju. Jest właścicielem rekordów Polski: na szybowcu dwumiejscowym — z tym, że uzyskane przewyższenie 8.260 m (przy wysokości absolutnej 9.300 m), jest również rekordem międzynarodowym, oraz na szybowcu jednomiejscowym: przewyższenie 7.200 m i wysokość absolutna 8.300 m.

Pierwszy rekord życiowy na 2-miejscowym szybowcu tj. 6 tys. m wysokości absolutnej Andrzej pobił w maju 1950 r. „ze zmartwienia”. Tak, ze zmartwienia. Poleciał robić wysokość. Udało mu się uzyskać 4.600 m przewyższenia. Wynik nie został jednak zatwierdzony — lot odbywał się bez barografu. Wtedy „ze zmartwienia” zaraz na drugi dzień poleciał znowu i wynik poprawił.

Witalij Simonow
Foto B. Urbanowicz

Bardzo dziwna szkółka

Boisko przy pensjonacie „Imperial” w Zakopanem pokryte jest pierwszym śniegiem. Na boisku, szerokościem rozstawu się kilkadziesiąt dzieci. Na przeciwko nich, barczysta postać w narciarskich spodniach — to trener kadry narodowej, mgr Orlewicz.

— Ramiona w górę... Skłon w lewo ćwicz... Drobne figuryki dziecięcych i chłopków, ubrane w jednokolowe, granatowe wiatrówki, rytmicznie pochylają się w takt komendy Orlewicza. Piętnaście minut gimnastyki, a później dziewczęta grają w koszykówkę, a chłopcy w piłkę nożną.

Nie można przerwać ćwiczeń ani na chwilę, bo grozi zażalenie. Mroźny ząb traska, a piłka tonie w śniegu. To wszystko nie — zaraz po treningu gimnastyki, nym bieżniem do świetlicy żeby tam ochłonią! Nie ma nawały, nikt się nie żali. Jutro zaś mają już być mądry. Jutro będziemy jeździć.

Tak trenują w szkole narciarskiej, zorganizowanej w bazie szkolnojezycznej WKKF, najmłodsi narciarze, którzy, nie bar-

Brzuska rozpoczął szkolenie szybowcowe w Białosku w 1947 roku. I do najciekawszych, najbardziej zajmujących swoich lotów zalicza właśnie te pierwsze, nieznane i przez to ciekawe. Potem stopniowo człowiek oswaja się — w górze też nie zawsze może być inaczej — i wtedy skupia już całą uwagę na wylocie.

Są rzeczy, o których się nigdy nie zapomina, które jakos bardzo realnie pozostają w pamięci. Tak właśnie pamięta Brzuska swój 18-godzinny lot na Zarze na wysokości 4 tys. m. Lecił wtedy na czas. Lot rozpoczął dnia, przeciągnął się do późnej nocy. Na brak wrażeń nie mógł wtedy narzekać. Wśród wielu uczuć dominowało jednak, szczególnie pod koniec lotu jedno: uczucie samotności.



Andrzej Brzuska
Foto B. Urbanowicz

w ogromnym bezkresie powietrznym. Nie pobli wtedy rekord (36 godzin), ale do swych doświadczeń pilota dołączył jeszcze jedno. Poza tym potwierdził swoje wielkie umiejętności, żelazną wolę i odwagę.

Zapewne pamiętacie polski film sportowy „Pierwszy start”. Wszystkie poważne loty i nocne ewolucje „grał” Andrzej Brzuska.

Obeenie ten zdolny pilot, rekordzista międzynarodowy i rekordzista Polski, przebywa na obozie w Jeleniej Górze i razem z pozostałymi kolegami, których poznać w następnych numerach... czeka na „stojącą chmurę”, aby w towarzysząc jej powstaniu prądach wznoszących, ustanowić nowy rekord.



Zofia Mariejewa



Witalij Simonow
Foto B. Urbanowicz



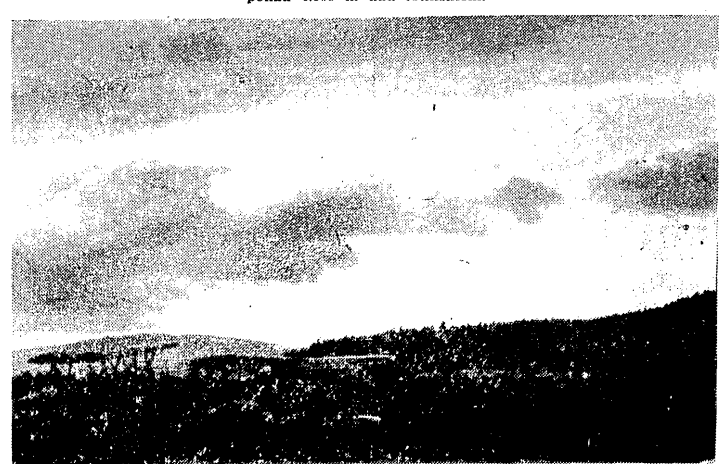
„Stojąca chmura” w pierwszym fazie powstawania.



Trzypiętrowa „chmura stojąca” z wyraźnie widocznymi piętrami.



Podstawa „stojącej chmury” oświetlona promieniami słońca. Znajduje się ona na wysokości ponad 4.000 m nad lotniskiem.



U góry krawędź „stojącej chmury”, niżej białe chmurki pochodzenia rotorowego, a pod nimi wał halinacyjny. Zdjęcia B. Urbanowicza

Nie zbliżyliśmy się do Węgrów nawet na krok To nie tak Młodzież prezentuje swój poziom Lekkoatletyka węgierska w 1951 roku obywatela działacze... w pierwszym dniu turnieju

LEKKOATLETYKA węgierska cieszy się w Europie od wielu lat dobrą marką. Człowiek z węgierską lekkoatletyką zdobył dla swych barw wiele punktów, reprezentacja Węgier była zawsze groźnym przeciwnikiem dla wielu najlepszych w Europie.

Sila reprezentacji państwowej Węgier była i jest w wielu krajach uważana jako niezniszczalna — stosunkiem punktów w meczach międzypaństwowych z Węgrami mierzoną w naszym stopniu. Tak było przez długie lata i w Polsce, tak jest obecnie w Czechosłowacji, dla której doroczne spotkania z silnym zespołem Węgier są egzaminem własnych postępów.

Nie znaczy to jednak wcale, mimo to, że można by odnieść takie wrażenie (choćby z tego powodu, że Węgrzy przetrzymali ostatnio Czechosłowację, że lekkoatletyka węgierska stoi w miejscu. Po prostu Węgrzy, którzy w wielu konkurencjach osiągnęli rekordy na najwyższym poziomie światowym, nie mogą ich być tak często, jak to jest możliwe w innych krajach. A jednak rekordy na Węgrzech padają, poprawia się tam czołwka i to są najlepsze dowody, że przed lekkoatletyką węgierską stoją dalsze perspektywy rozwoju w przyszłości.

NIE DOGONILIŚMY WĘGRÓW

Stosunek poziomu lekkoatletyki polskiej i węgierskiej nie ulega ostatnio zmianie, choć my zrobiliśmy, jak wszyscy zgodni twierdzą, duży krok naprzód. Jak sprawa wygląda w liczbach.

Wartość najlepszych wyników węgierskich w każdej konkurencji według tabeli wieloletniej wzrosła w sumie w ciągu roku 1951 (Stosunek do 1950) o 368 punktów, my zaś możemy pochwalić się wzrostem o 296 pkt. Ponieważ jednak tabela nie od nich różniła klasa (na 18 konkurencji około 800 pkt), zmniejszyliśmy to różnicę w ciągu roku tylko o 28 pkt. Stawiamy za mało, abyśmy mogli być zadowoleni z takich postępów.

Oczywiście nie wszystko w lekkoatletyce węgierskiej rozwija się wspaniale. Mają i Węgrzy swoje kłopoty. Nie mogą przez wiele lat znaleźć miotacza kula (wystarczy powiedzieć, że rekordista Węgier dr Daranyi, który rzucił kiedyś z Heliaszem, biby obecnego reprezentanta (o metry), nie ma już trójskokowców, obniżają swoje szafeta 4x100 m, wciąż jeszcze weteran Warszawy jest najwspanialszym oszczepnikiem.

A mimo wszystko Węgrzy w lekkoatletyce europejskiej są połączą i nie zanosi się na to, by dali się łatwo zepchnąć z czołowych pozycji (Czechosłowacja wygrała z Węgrami różnicą 4 pkt).

EKSPERYMENTY POMAGAJĄ

Aby to udowodnić nie mamy jednak zamiaru przypisywać sukcesów rekordzistów wagi w rzucie młotem. Nemetha czy Węgier Kiliasa. Chcemy zwró-

cić natomiast uwagę na wyniki Beresa, Apro i innych, dowodzące planowej gospodarki zawodnikami.

Beres i Apro półtora roku temu startowali w Warszawie w biegach 800 m i 1.500 m. Apro na 800 m był czwartym za Garayem, Werblinskim i Bartekiem, wygrał natomiast 1.500 m przed Beresem i Lewickim. Zdawało się, że Apro i Beres pozostaną wierni średnim dystansom.

Tymczasem w r. 1951 Apro jest jednym z czołowych zawodników europejskich w biegu 3.000 m z przeszkodami (6 miejsce z czasem 9:07,8), a Beres, choć osiągnął na 1.500 m 3:50,6, na 800 m 1:54,1 — ogłąda się za długimi dystansami. Jego wyniki 14:28,0 na 5.000 m i 30:32,0 na 10.000 m wskazują na to, że Beres na Igrzyskach Olimpijskich startować chyba będzie nie bez szans na długich dystansach, które przed rokami były słabym punktem węgierskiej lekkoatletyki.

Wyniki Apro i Beresa to szkoła dla nas. Zawodnicy ci zmieniają swą specjalność nie na mistrzostwach, według dyspozycji zreszczeń troścących się o punkty, lecz próbując swych sił planowo przed Igrzyskami Olimpijskimi, z myślą, aby reprezentacja była jak najsilniejsza. Spróbujmy u nas przestawić choćby 10 sprinterów na płotki, a nie wiem czy projektodawca, myślący o wzmożeniu wartości reprezentacji, mógłby się pokazać w zreszczeniach, które potrafią wyekspluować z zawodników punkty dla siebie, i nie myślał o tym, czego brak jest polskiej lekkoatletyce.

MLODZIEŻ WYCHODZI NA CZOLO

W biegu na 1.500 m Węgrzy mają nową gwiazdę. Niedawny junior Tolgyesi osiągnął w tym roku 3:52,4.

Tolgyesi, który jako junior nie osiągał lepszych wyników od naszej młodzieży — nie jest jedynym obiecującym młodzieńcem węgierskim. Nad drugim niedawnym juniorem „meczyl się” Nemeth. Rekordzista świata tak przygotował Csermaka, że jest on w tym roku notowany wśród 10 najlepszych w Europie z wynikiem 55,85(1), rzuciwszy prawie 10 m dalej niż przed rokiem.

Najlepszym w tej chwili juniorem jest na Węgrzech Reterazy II. Ten chłopiec biega 110 m pl. w 15,1, „urwawszy” ze swego życiowego rekordu w ciągu roku około 0,5 sekundy. Węgrzy przysługują wielką wagę do zagadnienia juniorów. Mistrzostwa krajowe są kopaliną talentów, a mecze międzypaństwowe młodzieży (z Rumunią co roku), są szkołą dla najwybitniejszych młodych zawodników, którzy nie trzęsą się potem jak galareta, gdy przyjdzie im reprezentować barwy kraju.

BIERZMY WZOR

Wyniki Csermaka, Tolgyesi, Reterazy II i innych węgierskich młodzieńców, będące rezultatem stałej opieki nad juniorami, powinny być dla nas wzorem.

Już słyszę głosy protestu. Przecież mamy Sidę, Garnarczycę, Werblinskiego — mistrzów juniorów z r. 1949. Tak, tak, ale nie mamy mistrzów juniorów w roku 1951(1). I dlatego mówimy, że powinniśmy się wzorować na Węgrach, organizujących dla swych juniorów nawet mecze międzypaństwowe również w przeprowadzaniu mistrzostw juniorów.

W całym kraju trwa obecnie akcja wyborcza do Zarządów związkowych kół sportowych. W województwie warszawskim znajduje się niestety na szarym koncu. Zrobiono dotychczas niewiele. Dotychczas cztery zebrań wyborcze i zaledwie kilka przedwyborczych — o plan pracy, która trwa od 1 grudnia.

SUKCESY I WYNIKI

Dziś planowej pracy Węgrzy mogą się pochwalić dobrymi wynikami we wszystkich prawie konkurencjach.

W biegach krótkich na liście europejskiej nie są oni notowani gorzej od nas, choć my uważamy sprinty za najsilniejszy punkt naszej lekkoatletyki. Po 10,6 na 100 m osiągnęli Csanay, Doernel i Varsadi. Cztery zawodników przebiegło 200 m poniżej 22 sek. (Banhai 21,6, Adamik 21,8; Csanay i Doernel 21,9). Również czterech zawodników legitymuje się wynikami poniżej 50 sek na 400 m, a sztafeta 4x400 m wygrała nawet z zespołem ZSRN. Także czterech biegaczy przebiegło 10.000 m poniżej 31 minut.

Na liście europejskiej najlepsi notowani są miotaczami — Nemeth 58,87, Csermak 55,80, Bonyadi 55,61. Fodessli w ostatnich tygodniach sezonu osiągnął 741, wypredzając wśród skoczków w dal Adamczyka, Klics jest po parze włoskiej Consolli — Tosi najlepszy w Europie. Na 9 miejscu w dysku jest Kobold. Apro ustępuje tylko trójce doskonałych biegaczy radzieckich: Kaniżanow, Saliyukow, Sawen, Niemcowi Gude i Jugosłowianinowi Segedin.

Na takich miejscach jak jeden z najlepszych naszych lekkoatletów Korbana (około 15), są notowani płotkarze Lippay, Cseger, Reterazy II. Dr Hommonay zajmuje także samą pozycję jak nasi najlepsi tyczkarze. Bakos nie jest chyba gorzej od Korbana i Potrzebowski, Beres to klasa niedosięgalna dla naszych biegaczy.

Tylko w oszczepie, trójskoku, kuli oraz biegu na 100 m i 800 m mamy w tym roku lepsze od Węgrów wyniki, co dowodzi najlepiej, że ustępujemy im nadal o klasę.

NIE TYLKO GYARMATI

Lekkoatletyka kochała? Wystarczy powiedzieć, że Węgierki wygrały z Czechosłowacją, którymi zadościliśmy wyników. Fenomenalna Gyarmati to nie była lekkoatletyka kochała Węgier, choć ona przyczyniła się najwięcej do zwycięstwa. Są tam juniori, jak Soos biega 80 m pl. w 15,1, są Bleha, Lohasz i inne zawodniczki.

Młodych lekkoatletów węgierską polską jest więc ta sama różnica co przed dwoma laty. Wypływa stąd jasny wniosek, że musimy wzmocnić znacznie wysiłki naszej lekkoatletyki, gdyż inaczej nie ma co mówić o postępie, który najlepiej się mierzy właśnie na te tak stałe potęgi jak Węgrzy.

S. Sieniarski

GDANSK, 14.12 (dalekopisem).

Może dobrze się stało w pewnym sensie, że na turniej bokserski nie przybyli do Gdańska rutynowani zawodnicy o głośnych nazwiskach. Gdy na ringu zabrakło takich bokserów jak Murawski, Stefaniuk, Kruza, Tyczynski, Chychla, Kolczyński, Piorkowski, Antkiewicz, Jagdzyk, oraz pięściarzy, którzy ostatnio walczyli przeciw Finlandii, do turnieju stanęła dość wyrównana stawka i młodzi bokserzy przystąpili do zawodów bez kompleksu niższości.

Już teraz po pierwszym dniu turnieju można stwierdzić, że turniej był pożyteczny. Po pierwszym dniu przeksztalciły się, że posiadamy kilku młodych obiecujących bokserów, a szeregi zawodników poczyniły postępy od czasu Spartakiady i znalazło się na miejscu właściwej drogi rozwojowej.

Najlepszym bokserem wśród młodzieży, walczącej w pierwszym dniu, był niewątpliwie Drogosz. Kielczanin znacznie zmniejszał, od czasu, kiedy w 1950 r. zdobył mistrzostwo Polski juniorów. Nabral pewności siebie, szybko orientuje się w sytuacji, potrafi wyprowadzać skuteczne ciosy (lewe i prawe proste). Zrzucił mu można brak odpowiedniej kondycji podobnie jak i innym bokserom biorącym udział w turnieju.

Drugim zawodnikiem, który podobnie się w piętkę był bokser w muszce Frąckiel. Młody ten chłopiec ma bardzo długie ręce i dobrze wykorzystuje ich zasięg bijąc lewym i prawym prostym. Oczywiście ma on jeszcze duże braki, gdyż to ciosy wyprowadza zbyt wolno, ale w każdym razie jest on bezspornie zdolnym pięściarzem.

Podobnie są nam również w lekkiej Pół, który jest szybki, umie wyprowadzać akcje przeciwnika i wypracować sobie potęgę do zadawania skutecznego uderzenia.

Dobrá postawą w pierwszym dniu turnieju wyróżnił się poza tym Kaszuba (młody, szybki i zwrotny), Frydrych, Soczewiński, Izydorczyk, Moczek, Krawczyk, Wojtkowiak, (ten potężny duży postępy od czasu Spartakiady), Kucharski, Wojciechowski, Węgrzyński i Nandzik.

Kasperczyk przybył na turniej, ale sam szczerze przyznaje, że jest daleki od formy. Kilkoletniowa choroba (złotaćka) i pobyt w szpitalu, odebrały mu kondycję. Kasperczyk jeszcze czuje się źle i nie należy raczej spodziewać się, aby szybko mógł odzyskać dawną formę. Tym niemniej posiada on taką rutynę, że w walce z Kaszubą górąwał całkowicie na ringu. Szłam jednak krytykować go bardzo mówiąc:

Taki bokser jak Kasperczyk powinien już z góry przewidywać, że użył jego przeciwnik a tymczasem częściowo walczył on bez planu, wpadając na przeciwnika. Nie miał ciągłości w akcjach i źle dystansował.

Jedną z najciekawszych walk rozegrała się pomiędzy Izydorczykiem i Moczekiem. Moczek sprawił wrażenie boksera, który jeśli nie znokautuje przeciwnika w ciągu pierwszej czy drugiej rundy, gubi się i nie umie

wygrawać na punkty. Poznańczyk jest niewątpliwie utalentowanym bokserem walczącym z lewej pozycji, ale niecierpliwy stronił od operacji dość skąpych repertuaru uderzeń. Jeśli atakuje — wszystko idzie dobrze, ale gubi się w defensywie.

Moczek wygrał pierwszą rundę, choć pod koniec Izydorczyk posłał go na moment na deski. Od drugiej rundy Izydorczyk zaczyna przeważać, gdyż Moczek nie umiejący być prostym nie potrafił utrzymać go na dystans. W trzeciej rundzie Moczek opadł z sił.

Po Waludzie, który walczył z Piektem, znać długą przewagę spowodowaną operacją ręki. Waluga źle się teraz kryje i słabo blokuje. Potrafił jednak zadać Pekomu kilka niebezpiecznych ciosów.

Drugim rekonwalescentem był Krawczyk. Wypadł on nieźle w walce z Jedrzejczykiem, utrzymując partnera bardzo dobrze na dystans i nie dopuszczając do ciosów.

WYNIKI

W muszce Kasperczyk (Gw.) wygrał z Kaszubą (Kol.), a Frąckiel (Gw.) niespodziewanie zwyciężył Justkę (CWKS).

W kogucie Drogosz (St.) zwyciężył po dobrej walce Wojciechowskiego (St.).

W półkogucie Soczewiński (CWKS) pokonał Frydrycha (St.), a Izydorczyk (Sp.) zwyciężył nieznacząco Moczkę (Gw.).

W lekkiej Pół (Gw.) wygrał z Kaszubą (Kol.), a Frąckiel (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

GDANSK, 15.12 (dalekopisem).

Drugi dzień turnieju bokserskiego w Gdańsku nie przyniósł większych niespodzianek. Kasperczyk jeszcze raz potwierdził, że jest bokserem turniejowym i dopiero w dalszych walkach rozgrywa się i „dociera do formy”. Jakkolwiek nie miał zbyt groźnego przeciwnika (Frąckiel), jednak znać było po nim klasę. Wszystkie akcje nabrały płynności, a ciosy celne. Kasperczyk zademonstrował kilka udanych serii, za które otrzymał oklaski.

W drugiej parze, po niefortunnym ataku Gurnowskiego z nową wysunięta ku przodowi, Wojnowski został kontuzjowany w brew i przegrał przez t.k.o. w I rundzie.

W półkogucie Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybko i serijnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Moczekiem. Moczek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprowadzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed

CIEŻKA WALKA DROGOSZA

W kogucie Drogosz miał ciężką sprawę z Rozpierskim. Wychowanek Sztydy atakował ambitnie i starał się trafić Drogosza z półdystansu. Kielczanin tylko dzięki kilku celnym kontrom uzyskał minimalne zwycięstwo 2:1.

W drugiej parze, po niefortunnym ataku Gurnowskiego z nową wysunięta ku przodowi, Wojnowski został kontuzjowany w brew i przegrał przez t.k.o. w I rundzie.

W półkogucie Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybko i serijnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Moczekiem. Moczek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprowadzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed

W półkogucie Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybko i serijnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Moczekiem. Moczek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprowadzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed

W półkogucie Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybko i serijnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Moczekiem. Moczek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprowadzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed

W półkogucie Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybko i serijnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Moczekiem. Moczek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprowadzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed

W półkogucie Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybko i serijnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Moczekiem. Moczek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprowadzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed

W półkogucie Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybko i serijnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Moczekiem. Moczek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprowadzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed

W półkogucie Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybko i serijnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Moczekiem. Moczek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprowadzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed

W półkogucie Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybko i serijnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Moczekiem. Moczek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprowadzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed

W półkogucie Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybko i serijnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Moczekiem. Moczek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprowadzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed

W półkogucie Izydorczyk dość trudno wygrał z Frydrychem w stosunku 2:1. Izydorczyk jak zwykle starał się nacierać szybko i serijnymi atakami.

W drugiej parze Soczewiński wygrał 3:0 z Moczekiem. Moczek wypadł lepiej niż poprzedniego dnia, gdyż można było zauważyć z jego strony pewne wysiłki, aby wypracować dogodną sytuację do ciosu. Soczewiński jednak był szybszy, wyprowadzał akcje przeciwnika, a poza tym dobrze blokował. Dopiero przed

W lekkiej Wytyk (Kol.) po wyrównanej walce pokonał Brzezińskiego (Gw.), a Pół (Gw.) wysoko pokonał na punkty Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

W lekkiej — Brzeziński (Gw.) wygrał w o. pomawiać Walugę (Gw.) nieznacząco, a Krawczyk (Gw.) pokonał Walugę (Gw.).

W półkogucie Krawczyk (Gw.) pokonał Frydrycha (St.), a Soczewiński (CWKS) pokonał Izydorczyka (Sp.).

korespondenci terenowi donoszą

donoszą

**są sklepy
nich nie ma**

W imieniu licznej rzeszy narela-
rzy, tyżyzwiarzy, hokeistów oraz na-
miotodźszych saneczkarzy, zwracamy
się z apelem do dyrektki MHD
oraz C. H. Sprzętu Sportowego i
Szkutniczego o zaopatrzenie Lubli-
na w odpowiedni asortyment sporto-
wego sprzętu zimowego.

Druga wielka trudność, hamu-
jąca rozwój sportów zimowych na
terenie Lublina, jest brak jakiegos-
kolwiek warsztatu naprawczego
sprzętu sportowego. W tej sytuacji
nieuszkodzony sprzęt (np. narty), leży
bezczynnie i marnie się. O za-
trudnienie i, oprócz trudności
finansowych, prosimy wymienione insty-
tucje.

K. K. Lublin

**zaopiekować się
z Rogoźna**

razdruku kort i zastąpił do opa-
kowania go systemem gospodar-
stwa. Ciepłota i światło, gorące

wanie sekcji tenisowej. Młodzież sekcji bokserkiej zorganizowała także sekcję tenisową. W tym celu, zachowa i inne. Kto miałoby dobre warunki pracy, gdyż zakład nie odpowiadałby wymogom, a także świetlice. Rada Zakładowa wraz z dyrektorem fabryki kalkownic popiera projekt założenia kościoła sportowego. Ciekawo było, aby ZS Stal w Poznaniu zdecydowała na swego sportowców z Rogoźna do swego zrzeczenia.

J. K., Rogoźno

osi iwinę
ójnia Gdansk?

cenny czas (niedziela), który mo-
na było przeznaczyć na naukę.
Kto tu ponosi winę?
WKKE—Gdańsk—Oliwa przdzie-
la basen szkolom, klubom itp., a
Sprotnia—Gdańsk, zalewaw, przy-
dział basenu dla naszego SKS-u.
W rezultacie „planowej” pracy obu
tych instytucji, kilkunastu
sportowców naszej szkoły nie mo-
gło odbyć prób na SPO, a przy
tym straciło wiele czasu i pienią-
dza.

Br. Piaszek, Gdańsk

porowcom
stworzyć
ci zyciowe

gwałtownie zale lekkoatletów oty-
wał się Weinberg znikł, śpiąc się
do Warszawy.

*

Prawie równocześnie z listem
z Bydgoszczy w redakcji naszej
zjawił się Mastowski i Wein-
berg.

— Redakcjo, ratuj! — to były
pierwsze słowa.

— Co się stało?

— Mieszkanka jak nie miałem,
tak nie mam — zaczyna Wein-
berg. Kiedyś tużno mi mówiono,
że mogę dostać mieszkankę, ja
się śmieję. W Warszawie, w Warszawie.
Ale ja mam matkę starszkę,
która nie chce się ruszyć z Byd-
goszczy. Opiekujemy się matką,
ja i starsza siostra, gnieźdzą
się w warunkach uprost niepo-
ręcznych.

— Chybaż żyjęm już spierd, gdy-
by nie zbliżające się Igrzyska.
Nie miałbym do nikogo preten-
sji.

sji, ani tak do mnie...
 — To wszystko dlatego, że
 jesteśmy lekkoatlętami — mówi
 Mastowski. Robią z nami, co chcą
 zrobić. Właśnie dlatego, że miłość
 została, wstrzymali nam dresow-
 ych, bo nie oddaliśmy drugo-
 go, w których stale huczeję.
 Myślę, że my tak jak trenerzy
 zaczynamy trenować tydzień przed
 sezonem, albo pitkarze... po-
 pułuszają program na dzień
 przed startem.

Nie możemy wykonać długiej
 listy zadań bydgoskich lekko-
 atlėtów, członków kadry na-
 rodowej, kandydatów do repre-
 zentacji Polski na Igrzyskach
 Olimpijskich, rekordzistów Pol-
 ski. Jeśli w ich stosunek jest na-
 jbardziej niekorzystny, to nie ma
 szansy, że jest jeszcze warto, by
 sprawą traktowania rekordzi-
 stów Polski w Bydgoszczy zajął
 się Zarząd Główny ZS Gward-
 ia, a jeśli to nie pomoże

laminiu

Praga

...skąłatkę dla swych indywidualnych celów.

System premii nie jest wskazany ani nie tylko z punktu widzenia pracy zespołowej. Oczywiście, zwycięstwo na meczu w takiej sytuacji, kiedy ktoś zmiszkuje dochodzi kilku czy kilkunastu kolarzy wymaga wielkiej rutyny i umiejętności technicznych i taktycznych. Jednym z tego rodzaju umiejętności zasługuje na bonifikatę?

Abym zwyciężyć konkurentów przed samym momentem na trasie, trzeba...

na na liniznu wyprzedać ich
600-700 m. Lyte setek met-
row, a rzeczywiscie znaczna
wzrostla i istotnie sukces wy-
pracowany Wyściele uklo-
przez kolarza w uzyskanie ta-
kiej przewagi jest chyba bar-
dziej wartosciowy od umiej-
scowienia wygrania na linii mety
pół długości, jak jest to dość
znanym zjawiskiem.

Dolęczyłszy regułami
byłby doskonały, skoro ule-
ciał kilkakrotnie znaczną
zmiany powinny być w kie-
unku jak najbardziej spra-
wiedliwym dla wszystkich u-
czestników wyścigu.

Projekt powiększenia skła-
niłowego drużyny i znie-
sienie konfliktu - obu zmian
dających korzyści wszystkim
oceny wysiłku konywano
oddadaliśmy pod dyskusję or-
ganizatorów wyścigu.

S. W. W.

Ocena czołówki łyżwiarstwa figurowego

Liczny udział młodzieży radosnym objawem

Rok 1949. Karpacz, mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na łyżwach. Startujący: 3 kobiety — Bursche-Lindner, Ziałówna, J. Dąbrowska i 4 mężczyźni — Wrocławski, Stanisławski, Grobert, Osadnik.

Rok 1951. Katowice, ogólnopolskie zawody klasyfikacyjne. Startuje 18 kobiet i 10 mężczyzn.

28:7 — w takim więc stosunku wygrał sport polski walkę o łyżwiarstwo figurowe. Jest to bilans imponujący, którym mało która dziedzina sportu może się poszczycić.

NASZ STAN POSIADANIA

Jak przedstawia się sytuacja w łyżwiarstwie figurowym na przełomie lat 1951-52?

Odpowiedź na to pytanie dały ogólnopolskie zawody klasyfikacyjne. W ciągu trzech lat istnienia Toru zachęcano do łyżwiarstwa sporą liczbę uzdolnionych młodzieży, która po dalszych trzech latach z pewnością zastąpi starszą już gwardię zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn.

Jankowska, Gburska, Pelka, Wawrzyniak i Zielińska — to dziewczęta w wieku od 12 do 16 lat; mają one jak najlepsze warunki na przyszłość. Wszystkie otrzymały w konkursie noty co najmniej dostateczne.

Podstawą szkolenia są ćwiczenia obowiązkowe. W im lepszym stopniu opanują one te części jazdy figurowej, tym większe postępy zanotują w efekcie końcowym.

SZKOŁA, SZKOŁA, SZKOŁA

Elementy jazdy obowiązkowej jak: węzły, pętle, zwroty odwrotne, trójki, osenki, trójki odwrotne i wiele innych figur, są podstawą każdego dobrego łyżwiarza i ćwiczyć je należy niemal do znużenia.

Młodzi łyżwiarze muszą docenić wielką rolę „szkoły”. Ona bowiem decyduje o wszystkim. Nie jest jeszcze łyżwiarzem ten kto nawet z dużą umiejętnością kręci piruety i wdzierżmę „holendruje” po lodzie. Na ocenę umiejętności łyżwiarza składa się bowiem szereg precyzyjnie wykonanych figur, a opanowanie ich wymaga systematycznego i żmudnego treningu. Nie wolno więc zapominać o nauce, może, ale koniecznej „szkoły”, jeśli zamierza się osiągnąć sukcesy w łyżwiarstwie figurowym.

CHŁOPCY NIECO LEPSI

Mówiąc o narybku cieszę się również naley z postawą młodzieży mieskiej. Kaczmarek (Stal), Szlachetka, Koczba, Ledwig (Górnik), Hnatyszyn (Stal), Sasiński i Ordyn (Bud. Czerwona) są już zawodowymi łyżwiarzami. O uzdolnieniu tej siódemki dowodzi fakt, że przeciwko zawodowi drugi sezon ćwiczą pod okiem trenerów. Najlepszy z nich jest obecnie Kaczmarek, który przez uzyskanie II klasy zdobył prawo startu w następnych zawodach klasyfikacyjnych.

Młodszy od niego Hnatyszyn wyróżnia się piękną postawą na lodzie. Różnica między tymi dwoma i pozostałymi nie jest wielka.

CO UMIEJĄ MISTRZYNI?

W czołówce wśród kobiet Bursche-Lindner i H. Dąbrowska walczą o pierwsze miejsce. Niespodziewanie dołączyła do nich Macurczanka (Stal), która zrobiła największe postępy i nie odpuściła w zasadzie do podiumu pary CWKS. Sądzicie, należy, że już na następnych zawodach Macurczanka rozbiłaby tę parę, która przecież do niedawna jeszcze nie miała równego sobie.

Nie bez szans na nawiazanie walki z tą trójką są obecnie: Jajszczokowa i Ziałówna.

BALET CZY SPORT?

Co cechuje jazdę Bursche-Lindnerowej i H. Dąbrowskiej, a co trójkę Słaski? Przy mniejszej, jednakowej „szkole”, w programie jazdy dowolnej warszawianek, elementy baletowe przeważają nad sportowymi. Słazacki natomiast, mają program czysto sportowy, urozmaicony skokami „luzem”, „rotbergem”, „cuciem”, „salchowem”. Nie znaczy to, że Bursche i Dąbrowska nie opanowały tego typu programu, nie stosują go jednak na zawodach. Stanowi to dodatkową trudność dla sędziów, którzy nie mając miary porównawczej, nie wiedzą najczęściej jak ocenić program, np. H. Dąbrowskiej oparty na szeregu, trudnych skądinąd, piruetów.

Następna grupa łyżwiarek tworzą: J. Dąbrowska, B. Jankowska, Białous, Brzostowska. Dzieli je jednak od wymienionej piątki dość znaczna różnica punktów i umiejętności.

Wśród mężczyzn sytuacja jest bliźniaczo podobna. Prowadzą Osadnik i Sojka, ale Standzina stać przy pilniejszym treningu na nawiazanie walki z dwójką mistrzów. Sojka, który po jeździe szkolnej prowadził minimalnie, program jazdy dowolnej nie wykonal na spodziewanym poziomie i ustąpił miejsca pierwszeństwa Osadnikowi. Wpłynęło na to niewątpliwie zdemorowanie, bo przecież jazda dowolna jest jego silnym punktem.

PODWÓJNY SALCHOW OSADNIKA

Osadnik zrobił postępy. I jego program jazdy dowolnej stoi na bardzo wysokim poziomie. Skoki „axel”, „paulsen”, „luz”, „zakbi”, wykonane przy tym w dobrym tempie, zasługują każdorazowo na wysokie noty. Na ostatniej zawodach Osadnik wykonał nadto po raz pierwszy w Polsce podwójny skok. Był to „salchow” w niegannym prawie wykonaniu Osadnik ma jednak braki. Słabo wykonuje piruety oraz nie potrafi jeszcze opanować rak.

Wrocławski, Standzina i Grobert (tworzą mniej więcej równą grupę zawodniczą. Wyliczając się z niej może tylko Standzina. Skok „luz” (półtora obrotu) i „axel” — „paulsen” w jego wykonaniu są naprawdę świetnej marki.

POZIOM JEST WYŻSZY

Ogólnie biorąc, poziom czołówek jest wyższy, niż w roku ubiegłym, wyższy w każdej z grup zawodniczych, co jest dalszą miarą postępu. Zyczyć by należało naszym łyżwiarzom kontaktów z zagranicą. Na te pojedynki z zawodnikami CSR czy NRD można by lepiej ocenić umiejętności Polaków.

Klasyfikacja po zawodach w Katowicach nie jest ostateczna. Nowy system oceny łyżwiarzy przewiduje start w co najmniej dwóch zawodach. Rywalizować więc będą najlepsi jeszcze na zawodach w Zakopanem lub Warszawie (5 — 6.I), na mistrzostwach Polski w Zakopanem (1 — 3.II) i na centralnych zawodach klasyfikacyjnych w Katowicach (15.III).

Marcel Wydra



Anna Bursche-Lindnerowa, mistrzyni Polski w jeździe figurowej na lodzie



...i jej najgroźniejsza rywalka Hanna Dąbrowska. Foto E. Franckowski

Sumienny trening w dobrych warunkach podnosi szanse narciarzy

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Przypomnijmy sobie, jak to było przed poprzednią Olimpiadą: wszyscy o niej mówili, nie wielu natomiast o Olimpiadzie myślało i niewielu się do niej przygotowywało. Działacze szermowali szczytnymi hasłami, ale konkretne, techniczne przygotowania zaniedbano. Były całkowite.

Zawodników skompletowano w ostatniej chwili, w ostatniej chwili, w ostatniej chwili. W rezultacie wyjechali za późno. Dwa tygodnie treningu na alpejskich trasach zjazdowych, to stanowczo za mało, biegacze nie zdążyli się zaaklimatyzować, sprzęt był kiepski, ubrania reprezentacyjne dosyć doładowo z Polski, no i w efekcie doszło do liwych konkurencji.

ZUPEŁNIE INACZEJ

— przygotowują się narciarze do nadchodzącej Olimpiady. Nie ma mowy o tym, żeby cokolwiek odkładano na ostatni moment. Już od zeszłego roku zmagazynowany jest dla zawodników najlepszy sprzęt. Dla zjazdowców słynne Attenhoffery — dla biegaczy i skoczków znane narty fińskie i norweskie. Na parę tygodni przed Igrzyskami zawodnicy sprzęt ten pobiorą dla rozjeżdżenia go i przyzwyczajenia się.

Reprezentacyjne ubiory też są już przygotowane, zawodnicy dostaną je na czas, aby mogli je dopasować, buty dostaną nowe spody i będą jak nowe... — jednym słowem... szukanie dziury w całym nie prowadzi do niczego. Nie można jej po prostu znaleźć.

NO, A TRENING

I tu też niczego chyba nie można zrzucić. Trening z nastawieniem na Olimpiadę rozpoczął się już rok temu. Czołowa naszych narciarzy jeździła na nartach, aż do ostatniego dnia. Najdłuższe oczywiście zjazdowcy, dla których najłatwiej było jeszcze znaleźć nawet w lecie jakiś skrawek śniegu w górach. Jeździłi jeszcze w

ostatnich dniach czerwca, tak, że na obóz letni przyjechali nieomal prosto z nart. Taki zaś Penkala, ostatni trening na śniegu odbył... 15 września. Kilku juniorów obozowało nawet przez parę tygodni pod namiotem w górach, żeby było bliżej na ostatnie plachetki śniegu.

Już od wiosny kadra była grupowana na letnich obozach, a później, na jesieni, też trenowała bez przerwy pod kierownictwem trenerów państwowych: Kozdrunka, Orlewicza i Lipowskiego.

Teraz zaś, świeżo zakończony obóz na Kalatówkach, był pierwszym „próbny galopem” na śniegu. Zadziwiający jest planowość w treningu. Nie ma już jeżdżenia samopas, „pędzlowania” po zboczach wiede gustu i ochoty. Zjazdowcy zaczęli na przykład od najprostszyszych bramek i stopniowo przechodzą do coraz trudniejszych i bardziej skomplikowanych figur i fragmentów slalomu. Skoczkowie zaczęli od kilkumetrowych skoków i metodycznie trenują teraz coraz dłuższe skoki, na coraz innych profilach skoczni. I tu zanotować można niebywałą rzecz: dopiero początek sezonu, a skoczkowie mają już na swym koncie każdy po 80 — 100 skoków na małych skoczniach. To się nazywa trening.

ZAWODNICZY TEŻ LUDZIE

Skoszarowany obóz się skończył, ale treningi trwać będą nadal, z tym, że zawodnicy mieszkają teraz u siebie w domach, a ci spoza Zakopanego zamieszkają w „Imperialu”. Poza tym, nie się nie zmienia. Treningi będą się odbywały tak samo, tak samo zawodnicy będą dożywiani, taki sam nieomal będzie rozkład dnia.

Zapyta ktoś może, dlaczego w takim razie skoszarowany obóz nie trwa dłużej? Przecież to i prościej i łatwiej. Tu jednak kierownictwo kadry postąpiło bardzo rozsądnie. Zawodnicy nie są robotami do jeżdżenia na nartach. Każdy chce być

trochę z rodziną, każdy chce pomieszkować w domu, i... odpocząć trochę od życia w tak licznej, czterdziestoosobowej grupie. Po świętach kadra zostanie znowu skoszarowana, znowu zacznie się dyscyplina obozowa.

TU NIE MA PRZYMUSU

Z tą dyscypliną, to zresztą ciekawa sprawa. Na obozie mowy nie było o żadnym przymusie. Wszyscy, ale to dosłownie wszyscy zawodnicy całkowicie, dobrowolnie i świadomie podporządkowali się dyscyplinie. Na zapytanie, kto z zawodników produkuje w karności, obowiązku i pilności w treningach — trener Lipowski nie umiał dać odpowiedzi.

— Tu wszyscy produją, — odpali z uśmiechem. — Nie ma bumelantów, nie ma takich, którzy by sobie lekceważyli treningi, opuszczali się w ćwiczeniach... Nie było wypadku, żeby ktoś wcześniej zszedł z treningu, żeby trenował niezgodnie ze wskazywankami.

Podobnie jest ze skoczkami i biegaczami. Staszek Maruszarz czy Jan Kula — najlepsi nasi skoczkowie, podporządkowali się wskazywankom trenera tak samo, jak wszyscy. Zaden nie czuje się ważniejszy — wszyscy są kolegami, wszyscy myślą o Olimpiadzie i starają się jak mogą i jak umieją, żeby na Olimpiadzie godnie reprezentować sport ludowy.

Jeżeli zapał chłopców nie osłabnie, na co się zresztą nie zanosi, jeżeli treningi pójdą tak jak idą dotychczas — można być przekonanym, że wstępu nam w Holmenkollen nie przyniosą.

NASZE SZANSE W HOLMENKOLLEN

Czy można w tej chwili stawiać jakieś horoskopy? Za wcześnie jeszcze. Nie ulega wątpliwości, że niewielki ostatni kontakt, jaki mieliśmy z narciarzami ekstraklasą światowej, nie wpłynął dodatnio na poziom naszego narciarstwa. Niemniej, stworzone nie tak dobre warunki dla na-

szej czołówki, że śmiało powiedzieć można, iż jej klasa powinna się bardzo podnieść.

Dla zjazdowców i biegaczy znalezienie się nawet poza pierwszą trzdziesiątką, nie będzie złym wynikiem, jeżeli różnice w czasie okazały się niewielkie. Pamiętajcie, że na takiej imprezie, jak Olimpiada, gdzie startować będą wszyscy najlepsi narciarze świata, w biegu na przykład zjazdowym, w trzech sekundach mieć się może i dziesięciu zawodników. W tych warunkach strata kilku sekund do pierwszego, to już daleka lokata.

A JEDNAK DZIURA JEST

A jednak warto było zostać na Kalatówkach do wieczora i być, po kolacji, na zajęciach świetlicowych. Znalazła się „dziura”. Dokliwa.

Tajner wygłaszał pogadankę pt. „Sport w Polsce Ludowej i Związku Radzieckim”. Wygłosił ją tak jak umiał, a na zakończenie przeprosił kolegów, że wypadła trochę nieudolnie, ale nie miał materiałów i opracował pogadankę tylko z pamięci. Następną pogadankę pt. „Półkole” opracować miał na następny dzień Józek Maruszarz, który też bardzo krecił głowę nad zupelnym brakiem materiałów.

Nie bardzo to jest w porządku. Wyszukiwanie ideologiczno-polityczne jest również ważnym elementem wychowania zawodnika, jak trening, i nie wolno go traktować lekko. Nie wydaje się, żeby zaopatrzenie obozu w materiały szkoleniowe było trudne. Materiałów jest w bród, trzeba było tylko o nie pomyśleć. Trzeba było zadbać o to, żeby szkolenie ideologiczne postawić na jak najwyższym poziomie, zwłaszcza, że zawodnicy pogadankę słuchają chętnie, bo doskonale zdają sobie sprawę, że na Olimpiadzie reprezentować będą Polskę Ludową nie tylko jako zawodnicy.

Tomasz Domaniewski

Podsluchane na Kalatówkach

Przygotowania olimpijskie narciarzy są szczególnie dokładne i troskliwe. W tych dniach jadą do Holmenkollen dwaj trenerzy, Kozdrunk i Lipowski, celem dokładnego zbadania trasy i skoczni, zapoznania się z warunkami na miejscu i przystosowania dalszych treningów do warunków, jakie będą na Olimpiadzie.

To będzie pierwszy chybła tego rodzaju, ale niezmierznie pożyteczny, wyjazd. Nasi narciarze nie będą jedzili jak dotychczas — w nieznanie.

Koleiństwo jest na obozie — znakom te. Wszyscy biorą udział we współzawodnictwie, ale gdy się kiedyś zdarzyło, że dwóch zawodników, grających w ping-ponga, nie usłyszało sygnału na jakąś zbiórke, spóźniło się i chciało im zapisać punkty ujemne. Stała się rzecz niespodziewana. Młody biegacz, Styrzula, który był akurat dyżurnym, zgłosił się natychmiast i poprosił, żeby jemu zapisać punkty karne, bo koledy nie są przecież winni... On jako dyżurny powinien ich zaopiekować, więc on za ich spóźnienie powinien odpowiadać.

Oto prawdziwy kolega!

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

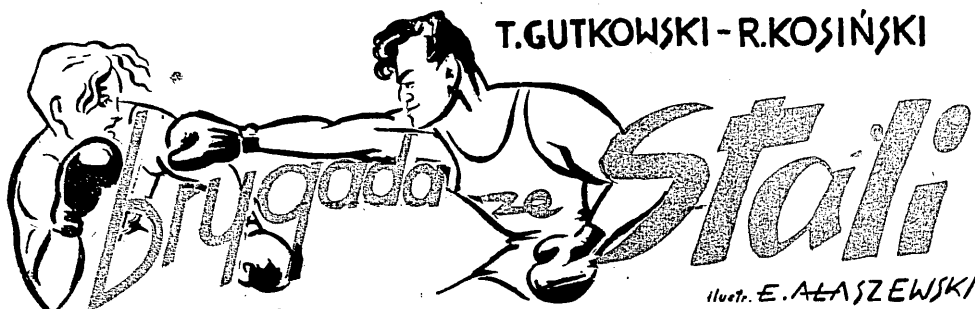
— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...

— Żeby tylko byli w Holmenkollen odpowiednie warunki atmosferyczne... — wzdychają wszyscy zawodnicy. Niestety jednak...



W szatni zaczęła go grupa młodzieży. — Chodźcie kolego, do nas. Organizujemy zespół dramatyczny.

— Ja? — zdziwił się. — A co ja tam będę robił? — Będziecie grać. Na scenie — wyjaśniali z zapalem. Łuczak skrzywił się.

— Też pomyśl — wycedził z wyższością. Patrzyli na niego ze zdumieniem.

Tomek nie brał zupełnie udziału w bujnym życiu Domu Kultury. Istniała dla niego tylko biblioteka z czytelnią, do wszelkich natomiast przejawów samorodnej twórczości artystycznej odnosił się lekceważąco. Drażniła go nawet każda inicjatywa na tym polu i Tarkowska, która na próżno usiłowała przełamać to uprzedzenie, dala na razie za wygraną. Na rogu dogonił Łuczaka Maciejczyk.

— Zapisales się do zespołu? — wysapał zdyszany biegiem. — Też mają — pomyślał Tomek, patrząc z politowaniem na kolegę. — Aktor?!

— Zwiariowales? Ja będę się w teatryki bawił? Maciejczyk nie odpowiedział.

Ulica wspaniała się stromo w górę. Ciężki wóz, naładowany węglem, znajdował się zaledwie w połowie wzniesienia, gdy przeraźliwie chude konisko, zwiesiwszy ponuro łeb, wparło się nogami w jezdnię i zastępyło w bezruchu. Węglarz, idący obok wozu, szarpnął kilkakrotnie lejcam i głośnym pohukiwaniem jął zachęcać konia do jazdy. Koń wygiął się w palak, beznadziejnie przebiegał chwilę tylnymi nogami szukając oparcia i znów znieruchomiał, ciężko robiąc bokami.

— Cholera! — zaklął węglarz. Na chodnikach przystawali przechodnie. Dookoła wozu uwijały się hataśliwi malcy, wietrząc przygodę. Węglarz pozwolił koniowi na chwilę wytchnienia, po czym ujął długi bat i z szerokim rozmachem chlaskał w chudy zad zwierzęcia. Koń skoczył naprzód, spod kopyt posypały się skry. Wóz jednak nie ruszył z miejsca, węglarz ponowił ciosy, ale również bez rezultatu. Jasna rzecz, że ciężar wozu przekraczał końskie siły. Gapiów przybywało. Raz po raz padały głośne uwagi.

— Nie wzięcie. W szesnym tygodniu ciężarówkę musiał traktor pod górę wciągać.

— Aaaa — zawołał tłum widzów. — To Łuczak! — wrzasnął nagle któryś z chłopców — Łuczak ze Stali.



— Aaaa — zawołał tłum widzów. — To Łuczak! — wrzasnął nagle któryś z chłopców — Łuczak ze Stali.

— Aaaa — zawołał tłum widzów. — To Łuczak! — wrzasnął nagle któryś z chłopców — Łuczak ze Stali.

— Aaaa — zawołał tłum widzów. — To Łuczak! — wrzasnął nagle któryś z chłopców — Łuczak ze Stali.

— Aaaa — zawołał tłum widzów. — To Łuczak! — wrzasnął nagle któryś z chłopców — Łuczak ze Stali.